Nr 77 Kraków, środa 6 kwietnia 1910. Rocznik XIX.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 396).

Prenumerata miesięczna:
z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h,
zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru 8 h.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Konto czekowe Nr 34.095.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Dział inseratowy: Kraków, ul. Marka 21. (Telef. Nr. 754).

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 20 halerzy, następnie po 10 hal. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal., śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. za każdy raz. — Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzempl. dla miejscowych prenumeratorów.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Pomysł monopolu naftowego.

Bogactwa środkowej Galicyi, zawarte w ziemi jako pokłady ropy naftowej stały się przedmiotem dzikiej spekulacyi kapitalistów prywatnych. Szalona gospodarka awanturników i niezdrowych egzystencyi wytworzyła w ciągu dziesiątków lat zbójeckie typy „nafciarzy“ w społeczeństwie, doprowadziła do chaosu kryzysów, do zmarnowania ogromnej sumy bogactw naturalnych (pożary, spuszczanie ropy do rzek i w ziemię) i stanęła wreszcie przed grozą, że całe to mrowisko wykupi i ujarzmi potężny konkurent amerykański — Rockefeller, stojący na czele światowego trustu naftowego „Standard Oil Company“. Wykupi na swoją wyłącznie korzyść, jako silniejszy, jako zwycięzca na rynku światowym.

Jedynym ratunkiem, jedynym środkiem wobec tej konkurencyi i wobec marnotrawnej galicyjskiej produkcyi jest zagarnięcie bogactw ziemi przez kraj, ziemi tej rzeczywistego posiadacza i zwierzchnika. Monopol krajowy w produkcyi nafty i innych wytworów z ropy naftowej, monopol skierowany dla dobra ludności kupującej naftę, mógłby rozwiać wszelki strach przed Rockefellerem. Zorganizowana produkcya w kraju mogłaby dbać o potężne rozszerzenie konsumcyi nafty i ubocznych produktów przedewszystkiem w Austryi, a z tej silnej pozycyi mogłaby zdobyć także i część eksportu.

Myśl o monopolu naftowym zaczęła w ostatnich czasach być aktualną...

Cóż kiedy wśród spekulantów kapitalistycznych i w sferach rządowych, stojących pod kierownictwem tak niesumiennego człowieka, jak minister finansów dr Biliński, myśl o monopolu przybierać zaczyna wprost kapitalistyczno-fiskalne szaty! Zamiast dbania o interes szerokich warstw obywateli państwa, chcą przedewszystkiem napchać kieszenie spółki kapitalistycznej rafinerów i większych producentów ropy, przyczem rząd także kilka milionów chce zarobić.

Projekt najnowszy tej spółki tak się przedstawia:

Wszystkie rezerwoary ropne, stojące poza obrębem rafineryi i wszystkie rurociągi objęte zostają przez państwo, które cenę kupna zapłaci albo odrazu w całości, albo też w ciągu kilku lat. Cała ropa, a więc także i ta, która pochodzi z kopalń należących do rafineryi, odstawiana będzie do rezerwoarów państwowych, a żadna ropa nie śmie odchodzić bezpośrednio do rafineryi. Ilość ropy, jaką każda poszczególna rafinerya ma otrzymać dla użytku w kraju i dla eksportu, będzie skontyngentowana. Dla odbenzyniarni państwowej ma być przeznaczony specyalny kontyngent. Wyrobiony w odbenzyniarni ropał odstawiany będzie do kolei państwowych, produkty uboczne natomiast oddawane będą towarzystwu zarządzającemu, gdzie będą traktowane jako produkty eksportowe. Producent po odstawieniu swej ropy do rezerwoarów państwowych otrzymuje zaliczkę. W czasie normalnej produkcyi ustanowiona będzie cena normalna, która ulegać będzie zmianie według ustalonej skali, zależnie od tego, czy produkcya miesięczna pójdzie w górę, czy też będzie spadała. Towarzystwo zarządzające, o którem była poprzednio mowa, ma być w ten sposób utworzone, że do kierownictwa jego należeć będą państwo, producenci ropy i rafinerye. Towarzystwo obejmuje całą ropę, daje producentom zaliczki, przydziela rafineryom kontyngent, a następnie otrzymuje od fabryk wszystkie gotowe fabrykaty.

Widzimy, że nie ma tu mowy ani o planowej produkcyi surowca, ani o normie cen towaru gotowego, to znaczy, że państwo miałoby tylko rolę dopomagania kartelowi nafciarzy do łupienia ludności!

Już dzisiaj zaznaczamy, że do takiego monopolu ludność dopuścić nie może i że p. Biliński spotka się wkrótce z krytyką bardzo ostrą swoich projektów.

Do sprawy zaś samej i jej szczegółów jeszcze wrócimy.

Dar honorowy za masakrę policyjną.

Wyższa biurokracya pruska i wodzircje junkierscy pragną uczcić policyę berlińską za jej „bitność“, okazaną podczas wielkich manifestacyj za powszechnem prawem wyborczem do sejmu.

Wielu zamożnych lub zajmujących wyższe stanowiska obywateli berlińskich otrzymało następujące „poufne“ wezwanie, podpisane przez dyrektora krajowego prowincyi brandenburskiej Manteufla:

Berlin, 26 marca 1910.

Policya berlińska przechodzi obecnie ciężką służbę. Wierne spełnianie obowiązków ze strony funkcyonaryuszów zostaje odwzajemnianem przez część ludności niesłychanemi obelgami. Nawet dzieci policyantów wystawione są na akty nienawiści i ataki ze strony współuczniów. Wobec tego z wielu stron poruszono myśl, iżby nieuprzedzeni i sprawiedliwie myślący obywatele złożyli się na dar honorowy dla policyi, jako zamanifestowanie sympatyi dla wiernych swym obowiązkom urzędników.

Gdyby JWny Pan skłonnym był przystąpić do prywatnego komitetu, mającego się w tym celu zawiązać, to upraszam o łaskawą odwrotną wiadomość pod moim adresem Berlin W 66 ulica Lipska 3.

Z polityką, a osobliwie z kwestyą reformy wyborczej, niema ta inicyatywa, rozumie się, nic wspólnego. Ewentualne datki na dar honorowy proszę zechcieć przekazać panu dyrektorowi banku Leopoldowi Steinthalowi Berlin W ulica Francuska 29 z oznaczeniem: „Na dar honorowy dla policyi berlińskiej“.

von Manteuffel,
królewski, rzeczywisty tajny radca i dyrektor krajowy prowincyi Brandenburg.

Aczkolwiek pismo Manteufla zastrzega się, jakoby ów dar „honorowy“ miał na widoku cel polityczny — pojąć łatwo, o co tu chodzi. Z jednej strony wobec ogromnie rozpowszechnionego w Berlinie oburzenia na zezwierzęcenie policyi, oburzenia, które znalazło wyraz i w Radzie miejskiej, chodzi o wytworzenie nastroju, jakoby „czoło“ obywatelstwa berlińskiego było właśnie zachwycone bohaterstwem tejże policyi i współczuło tym rzekomo przez nieprawomyślnych obywateli prześladowanym ludziom, których dzieci nawet dręczone są za wierną służbę ojców. Z drugiej strony ten dar pod protektoratem dygnitarza pruskiego ma być dla policyi zachętą do takich samych barbarzyństw, zapewnieniem, że otaczają ją swą łaską wysocy protektorzy, którzy każdy jej gwałt pozostawią nietylko bezkarnym, lecz przeciwnie uznają za zasługę.

Jest to poprostu nagroda konkursowa za bestyalstwo.

Rozumie się, iż znajdą się ludzie, którzy dla przypochlebienia się sferom, bliskim rządu i tronu, dla zdobycia jakiegoś tytuliku, orderu, lub „godności“ „nadwornego dostawcy“ sypną pieniądzmi na ów „dar“... honorowy, bezstronny, obywatelski.

Pan Manteuffel może być pewny obfitego połowu, choć pomylił się co do stopnia lojalizmu niektórych adresatów, skoro jego „poufne“ pismo doznało opublikowania w prasie.

Z powodu 10-lecia codziennego „Naprzodu“

otrzymaliśmy dodatkowo jeszcze następujące telegramy z życzeniami:

Cieszyn, 3 kwietnia. Zjazd polskiej partyi socyalno-demokratycznej na Śląsku, obradujący w Cieszynie, przesyła serdeczne życzenia centralnemu organowi „Naprzód“ w rocznicę dziesięciolecia codziennego istnienia.

Cieszyn, 3 kwietnia. Wychowawca proletaryatu polskiego, codzienny „Naprzód“ — niech żyje! *Kunicki.*

Kraków, 3 kwietnia. Konferencya kolejarzy zachodniej Galicyi, obradująca dziś w Krakowie, zasyła Redakcyi „Naprzedu“, niezmordowanej bojowniczce sprawy robotniczej, w dniu jubileuszowym najserdeczniejsze życzenia.

Drohobycz. Wyrazy uznania i hołdu przyjmijcie w dniu uroczystym. Za komitet miejscowy i komisyę zawodową: *Górski, Paszyński, Zakrzewski.*

* * *

Otrzymaliśmy nadto następujące listy:

Krakowscy murarze, zgromadzeni w dniu 3 kwietnia 1910, z powodu dziesięcioletniego jubileuszu „Naprzodu“, który od samego początku swego istnienia jako dwutygodnik, później jako tygodnik i wreszcie jako dziennik, bronił niestrudzenie sprawy robotniczej i stawał w obronie murarzy, składają życzenia pomyślnego rozwoju i powodzenia w dalszej pracy. Oby nadal, jak przedtem, bronił klasy robotniczej i prowadził ją naprzód w przyszłość aż do zwycięstwa.

Centralny Związek murarzy; grupa Kraków. *Franciszek Łyszczarz,* przewodniczący. *Józef Oramus,* sekretarz. *Franciszek Szostek.*

Szanowna Redakcyo! Przyjmijcie serdeczne życzenia z okazyi jubileuszu dziesięcioletniej owocnej pracy na polu uświadomienia robotnika polskiego i nieustannej walki z wstecznictwem i klerykalizmem. Życzymy Wam, by idee postępowe, które głosicie wytrwale, ogarnęły jak najszersze warstwy społeczeństwa, by i nadal owocną była Wasza praca i walka.

Za „Życie“, stowarzyszenie polskiej akademickiej młodzieży postępowej we Lwowie: *Adam Skwarczyński,* przewodniczący; *M. Krajewski,* sekretarz.

Przegląd polityczny.

Za powszechnem głosowaniem na Węgrzech. W Budapeszcie w sali reduty odbyło się w niedzielę przed południem przy licznym udziale inteligencyi, stanu średniego, a także wielu socyalnych demokratów zgromadzenie, które wśród oklasków uchwaliło obszernie umotywowany wniosek za powszechnem, równem i tajnem prawem głosowania jako pierwszą najkonieczniejszą reformą narodową. Przewodniczył wiceburmistrz Rozsavolgyi. Były poseł Vaszonyi polemizował obszernie z odbytem przed dwoma tygodniami zgromadzeniem

UPTON SINCLAIR.

GIEŁDZIARZE.

35)

— Dawno go pan widziałeś? — zapytała pani Alden.

— O, już dość dawno! — odparł Montague.

— Ten człowiek ma charakter — rzekła. — Opowiadał mi o nim Dawid z tych jeszcze czasów, gdy Price jako właściciel kopalni srebra trząsł przy pomocy swych kapitałów New Jorkiem. Rzucał wówczas tysiącami dolarów i pozwalał sobie na wybryki, o których pojęcia pan mieć nie możesz.

— Czy to człowiek o bujnej fantazyi? — zapytał Montague.

— Był nim kiedyś. Lecz pewnego dnia poczuł, że zdrowie psuć mu się zaczyna, poszedł więc do któregoś z lekarzy i po rozmowie z nim zmienił naraz dawny tryb życia, jakby nożem uciął. Nie pije dziś ani kropelki alkoholu, jada raz na dzień i to skąpo i proste potrawy, a wypija jedną filiżankę kawy. Lecz dawnym swym sympatyom pozostał stale wierny i nie wiem, czy jest dziś choćby jeden w mieście polityk lub sportowiec, któregoby Jan Price nie znał osobiście. Przesiaduje w politycznych i sportowych klubach całemi nocami. Lecz za to żadną miarą nie mogę go ściągnąć na żadne u nas zebranie towarzyskie. „Moi przyjaciele, to prawdziwi ludzie — powtarza mi zawsze — a wyście wszyscy lalki i pajace...“ I jeżeli chcesz pan naprawdę poznać Nowy Jork, to poproś pan Jana Price, ażeby zechciał być pańskim przewodnikiem i poznał pana przedewszystkiem ze swymi literatami i włamywaczami!

Montague zamyślił się na chwilę nad obrazem człowieka, narysowanym mu w mglistych, ale interesujących konturach przez panią Alden.

— W każdym razie — zauważył po chwili milczenia — to, co słyszałem dotąd, wygląda dość fantastycznie w odniesieniu do człowieka, stojącego na czele stumilionowego przedsiębiorstwa.

— To prawda — przytwierdziła mu pani Alden. — Lecz Price po nocy, przepędzonej w klubie lub kędyś w jakiejś speluncе, zasiada następnego ranka świeży i o wczesnej godzinie przy swem biurku, a co za tem idzie i jego urzędnicy zaniedbywać się nie mogą. A jeżelibyś pan może przypuszczał, że brakuje mu jakiej klepki w głowie, to grubobyś się pan pomylił, o czem zresztą możesz się pan sam łatwo przekonać. Mogę panu naprzykład opowiedzieć o walce, którą stoczył ten człowiek z Towarzystwem stalowem w Missisipi.

Pod wrażeniem rozmowy z panią Alden napisał Montague natychmiast po powrocie do domu list do Stanleya Rydera, zawierający te słowa: „Dowiedziałem się, że Jan S. Price jest stalowcem. Z zastrzeżeniem więc, że tak budowa kolei, jak i wyprawa jego stali powierzoną będzie, zgadzam się na pańską propozycyę, naturalnie biorąc przytem pod uwagę zadawalające warunki, o których już poprzednio mówiliśmy“.

ROZDZIAŁ XI.

Najbliższego dnia miał Montague ciekawą rozmowę z Janem S. Pricem w jego biurze na Wall Street, w trakcie której ofiarował mu Price godność członka rady nadzorczej. Allan przyjął ofiarowaną mu godność, a po południu tegoż dnia zjawił się stosownie do umowy w biurze prawniczem Williama C. Davenanta.

Pierwszym znajomym, którego tam spotkał, był Harry Curtis, który go serdecznie powitał.

— Szczerze się ucieszyłem — zagadnął Allana Curtis — gdy się dowiedziałem, że i pan w tem przedsięwzięciu udział bierze; będziemy więc mieli nieraz sposobność pracować wspólnie.

W pokoju Davenanta, umyślnie na obrady przeznaczonym, zasiedli naokoło stołu Ryder, Price, Montague, Curtis, a wreszcie i William C. Davenant. Ten ostatni był jednym z najlepiej płatnych prawnych zastępców wielkich firm nowojorskich. Był to wysoki, chudy jegomość, ubranie wisiało na nim, jak łachman odziewający stracha na wróble. Jedną łopatkę miał wyższą od drugiej, a długa, nieruchoma szyja pochylona była wprzód, tak, że sucha, nerwowa twarz jego występowała z całej postaci niezwykle wyraziście i wbijała się patrzącemu nań w pamięć. Wśród tej twarzy błyszczały ruchliwe, ciemne oczy, z których wyczytać było nie trudno, że pod tą czaszką pracuje wciąż potężny mózg i wykuwa bez spoczynku swoje śmiałe plany. Niektórzy oceniali roczne dochody tego prawnika na ćwierć miliona, a on sam mógł się śmiało pochwalić, że nikt jeszcze, kto poszedł za jego radą, źle na tem nie wyszedł.

Zupełnem przeciwieństwem Davenanta była postać Price'a, który wyglądał na eleganckiego boksera. Budowy był przysadzistej, a mimo tego, że twarz miał pełną i krągłą, wyrażała ona niezłomną, żelazną wolę. Czynił odrazu wrażenie człowieka, co sam sobie drogę życia wykuć potrafił. Mówił wolno, dobitnie słowa akcentując i rzecz zawsze w kilku twardych, a trafnych przedstawiał zarysach.

Pierwszem pytaniem, zwróconem do Allana, było, jak zamierza pokierować sprawami przedsięwzięcia. Zbędnem było już obecnie wykupywanie dalszych akcyj kolei Missisipi wobec tego, że wobec nowych, mających być przez nowe towarzystwo wypuszczonych, tem samem już stawali się panami sytuacyi.

(Dalszy ciąg nastąpi).

hr. Tiszy za konserwatywną reformą wyborczą. Zgromadzenie zakończyło się odśpiewaniem przez chór hymnu narodowego. Socyaliści, opuszczając lokal, śpiewali pieśni robotnicze.

Niemcy i Włochy. Kanclerz Bethmann Hollweg odwiedził włoskiego ministra spraw zagranicznych San Giuliano. Konferencya trwała przeszło godzinę. Włoski minister następnie odwiedził kanclerza, u którego pozostał na śniadaniu.

Agencya Stefaniego donosi: Na konferencyi kanclerza Bethmanna Hollwega z ministrem spraw zagranicznych San Giuliano stwierdzono zupełną zgodność zapatrywań mocarstw trójprzymierza, podobnie jak na konferencyach kanclerza z b. ministrem Guicciardinim.

Odczyty tow. Kułakowskiego.

Szereg postaci bohaterskich i scen wstrząsających wskrzesił przed oczyma słuchaczów tow. Bronisław Kułakowski, opowiadając przez trzy wieczory w sali Muzeum techniczno-przemysłowego, wobec licznie zgromadzonej publiczności krakowskiej z najróżniejszych sfer, swoje wspomnienia jako obrońcy przed warszawskim sądem wojennym z lat rewolucyi. Spokojnie, bez ozdób oratorskich mówił tow. Kułakowski i właśnie dlatego tem silniejsze wrażenie wywierały jego opowiadania, tematem samym, faktami.

O sądzących i sądzonych mówił tow. Kułakowski pierwszego wieczoru. O Hipolicie Kopisiu, o Władysławie Baronie, tych bohaterskich robotnikach polskich, którzy niezłomnością swoją, męstwem i poświęceniem dla ukochanej idei szacunek dla siebie wzbudzili nawet w swoich sędziach, siepaczach carskich. I oto wstaje osiwiały w służbie carskiej generał Afanasiew, prezes sądu wojennego, i składa głęboki pokłon zasądzonemu proletaryuszowi polskiemu, żołnierzowi rewolucyi.

W drugim odczycie mówił tow. Kułakowski o bandytyzmie i prowokacyi; wykazywał, że bandytyzm nie został zrodzony przez rewolucyę, lecz był o wiele dawniejszem zjawiskiem, hodowanem przez władze rosyjskie. Podkreślał wrogi stosunek między bandytami a robotnikami, kładąc szczególny nacisk na odróżnienie napadów na monopole od bandytyzmu, z którym one nic wspólnego nie miały. Co się tyczy prowokacyi, wskazał tow. Kułakowski na fakt, że na tysiące aresztowanych, którym wszystkim proponowano wstąpienie do ochrany, na setki skazanych na śmierć, którym obiecywano za wstąpienie do ochrany darować życie, tylko ośmiu spodliło się i przyjęło posady szpiegów-prowokatorów. Opowiedział tow. Kułakowski o prowokatorze Sankowskim, który skazany na śmierć, ukłonił się sądowi wojennemu, włożył czapkę urzędową na głowę i pojechał robić rewizye...

Ale przytoczył też prelegent fakta bohaterskiej niezłomności. Młody włościanin z Kieleckiego Duda skazany został przez sąd polowy na śmierć za udział w napadach na monopole. Wbrew przepisom wyroku nie wykonano tegoż dnia, lecz przez kilka dni torturowano Dudę, nacinano mu skórę i wkładano w rany watę napojoną spirytusem, który podpalano, katowano go okrutnie, a równocześnie obiecywano ułaskawienie, aby go skłonić do wydania nazwisk towarzyszów. Duda wytrzymał. Dopuszczono do niego matkę, która opowiedziała mu, że obiecano jej wydać jego zwłoki, ale ona nie ma na trumnę. Wówczas Duda kazał jej na klęczkach przysiądz, że dochowa tajemnicy, a gdy przysięgła, dał jej adres organizacyi, od której też dostała pieniądze na trumnę. Nazajutrz wywieziono go z więzienia; nie mógł się ruszać, głowę miał opuszczoną. „Podnieś głowę, Duda — wołali towarzysze z okien więzienia — jedziesz na śmierć chwalebną!“ Ale Duda nie mógł podnieść głowy, uśmiechał się tylko. A gdy już skierowano ku jego piersi lufy karabinów, jeszcze raz ofiarowano mu życie za zdradę. Duda odmówił i legł przeszyty kulami...

Takim to materyałem ludzkim okazał się proletaryat polski w ogniu rewolucyi. Ocenę tego materyału ludzkiego dał tow. Kułakowski w trzecim odczycie. W proletaryacie polskim tkwi siła niespożyta. Inteligencya polska, prowadząc życie oderwane od procesu produkcyi, wychowana przez polską poezyę romantyczną, patrzy na życie nierealnie, doktrynersko. Natomiast proletaryat ujmuje sprawę walki o niepodległość trzeźwo, jasno i konkretnie. Oto zagadka tych typów bohaterskich.

Silne wrażenie na słuchaczach wywarło opowiadanie o matce Abrahama Rudnickiego, starej, biednej, żydówce, która dowiedziawszy się, że wyrok śmierci na syna, bojowca P. P. S., został zatwierdzony, zachęcała młodszego syna, by pozedł tą samą drogą, co starszy. Charakterystyką Józefa Mireckiego zakończył tow. Kułakowski swe odczyty i okrzykiem, z którym Mirecki szedł na bohaterską śmierć: „Niech żyje niepodległa Polska!“

Z TEATRU.

„Srebrne szczyty“ Tadeusza Konczyńskiego.

(*m*) Zbyt długiemi są te pięcioaktowe peregrynacye p. Konczyńskiego ku „Srebrnym szczytom“. Prócz licznych momentów stagnacyjnych, które wyczuwa się w toku sztuki — pociąga to za sobą inny jeszcze rezultat ujemny: autor byłby przewodnikiem lepszym na krótszą metę. Im dalej posuwają się jego figury — tem bardziej mąci się cały pochód...

Postaci, zarysowane w początku dość żywo i plastycznie, nabierają cech pionków, którymi autor dowolnie obraca. A parol autorski brzmi tu: „bierność“; więc biernym się staje opuszczony mąż (człowiek rzekomo energiczny) i w wielce niewiarygodnej scenie z kochankiem żony pozwala mu sobie dyktować warunki, kiedy wolno mu będzie marzyć o zdobyciu jej napowrót; więc bierną się staje owa bohaterka sztuki, której rysunek przez 4 akty był wytrzymany trafnie, i bez protestu pozwala się pożegnać paru frazesami swojemu kochankowi. Biernym jest — przynajmniej na scenie — i ten ostatni, gdyż po ledwie zamarkowanej walce wewnętrznej nawraca ubitym gościńcem ku swej rodzinie... Do dramatycznych kolizyj postaci tak żelatynowo stygnące niezbyt się nadają i może byłoby lepiej, gdyby ich niedole przedstawił był nam autor pod kątem ironii, do czego początkowo zdawał się skłaniać. Tymczasem te porzucone ironiczne uśmiechy autora dyskredytowały jedynie wśród widzów następny jego zwrot ku dramatowi, rozwijanemu na seryo, wypychając poza szranki ich zdolność współczucia.

Mimo licznych zatem zarzutów, które uczynić można „Srebrnym szczytom“, tworzą one znaczny postęp w dorobku scenicznym p. Konczyńskiego: dają parę dobrych epizodów i dyalog w aktach początkowych, mający pewną barwność i potoczystość.

Z trojga osób, którym w udziale przypadły główne role — interesującą kreacyę stworzyła p. Solska, dobrym był p. Kosiński, zbyt sztywnym i jednostajnym p. Weychert. Z postaci epizodycznych z dyskretnym humorem opracował swoją rólkę p. Leszczyński.

Przegląd społeczny.

Strejk wybuchł dziś w pracowni krawieckiej firmy Schwarz przy ul. Grodzkiej 13, z powodu zerwania przez firmę umowy cennikowej.

Baczność malarze! Z powodu ruchu cennikowego malarzy w Krakowie uprasza malarzy z prowincyi, aby omijali Kraków.

KRONIKA.

Kraków, 5 kwietnia.

Baczność, towarzysze kolporterzy! Przez miesiąc kwiecień adres administracyi wydawnictw P. P. S. D. jest: „Życie“, Szlak l. 6 Kraków.

Nowiny krakowskie.

Pogrzeb tow. Ludwika Wójcika odbył się w niedzielę po południu przy udziale licznych tłumów robotniczych. Nieśli trumnę towarzysze, a przed nią niesiono trzy wieńce: od miejscowego komitetu partyjnego, od organizacyi stolarzy, oraz trzeci, na którego czerwonych szarfach widniał napis: „Powstańcowi z r. 1863 i Sybirakowi“. Przed Collegium medicum przemówił nad trumną tow. Misiołek, na cmentarzu zaś nad grobem tow. Michoński, żegnając zmarłego proletaryusza, wiernego idei towarzysza. Gdy trumnę spuszczono w grób, z setek piersi rozbrzmiał „Czerwony sztandar“.

Odczyt o alkoholizmie w Polsce od Piasta do Sasa wygłosiła w poniedziałek w sali Kopernika w Uniwersytecie Jagiellońskim dr Zofia Daszyńska Golińska. W ciekawem i treściwem przemówieniu dała prelegentka przegląd historyczny obyczajów w Polsce i związanego z prywatnem i publicznem życiem opilstwa, które za Sasów doszło do szczytu. Przez szlachtę stwarzane prawa o propinacyi, kaptowanie stronników na sejmikach i elekcyach za pomocą rozpajania — oto ponury obraz z końcowych stuleci Rzeczypospolitej. Ciekawy i pożyteczny odczyt był urozmaicony odczytaniem wyjątków z dzieł tych pisarzy polskich, którzy biczem satyry karcili wielmożniące się pijaństwo (Rey, Kochanowski, Starowolski, Modrzewski i inni).

Śmierć kolejarza. W niedzielę po południu na dworcu tutejszym konduktor Franciszek Kolarz, chcąc wyskoczyć z przejeżdżającego obok peronu pociągu ciężarowego, upadł pod koła i zginął na miejscu.

W kadencyi przysięgłych, rozpoczętej 1-go kwietnia, wyznaczono następujące rozprawy: 5 b. m. Jan Ryncarz o zabójstwo; 6 b. m. redaktor „Głosu narodu“ Dąbrowski o obrazę czci; 7 b. m. Kajetan Kołoś o sprzeniewierzenie; 8 b. m. Stanisław Kraszewski o oszczerstwo; 9 b. m. Wojciech Dyląg o kradzież; 13 b. m. Józef Gutowski o obrazę czci; 14 i 15 b. m. Szymon Natowicz o oszustwo.

Z sali sądowej. Sobotnia rozprawa przeciw Franciszkowi Kusinie o zabójstwo zakończyła się zasądzeniem go na 3 lata ciężkiego więzienia.

Otrzymujemy następujące sprostowanie: W imieniu Jana Maliny i Józefa Gawiaka, zamieszkałych przy ul. Morgensterna Nr. 196, upraszam uprzejmie na mocy § 19 ust. prasowej o łaskawe umieszczenie w najbliższym numerze „Naprzodu“ odnośnie do umieszczonego w kronice Nr. 73 pod napisem: „Bezpieczeństwo publiczne na Prądniku Czerwonym“ artykułu, następującego spostowania:

Nieprawdą jest, jakoby wczoraj tj. 30 marca lub kiedykolwiek o godz. 8 wieczorem napadli na roznosicielkę „Naprzodu“ niejaki Jan Malina i Józef Gawiak, przyczem Malina wołał na swojego kamrata: „Ty bij ją w oczy, a ja chwycę za kieszeń“ i jakoby jedynie zjawienie się na miejscu kilku kolejarzy udaremniło im ten napad. Nieprawdą jest, jakoby już o godzinę wcześniej, ci sami napadli na ową roznosicielką w mieszkaniu przy ul. Morgensterna, lżąc i wyzywając ją i jakoby potem urządzili ten napad. Tak Jan Malina, jakoteż Józef Gawiak jedynie w mieszkaniu owej roznosicielki w obecności wielu świadków robili jej wyrzuty z powodu niestosownego zachowania się jej wobec Maryi Malinowej; nigdy zaś żadnego napadu się nie dopuścili, a tem mniej w zamiarze przywłaszczenia pieniędzy, zebranych przez ową roznosicielkę za prenumeraty. Prosząc uprzejmie o łaskawe uwiadomienie mię, czy żądane spostowanie szanowna Redakcya umieści, pozostaję z wysokim szacunkiem *dr Izydor Deiches.*

Samobójstwo w hotelu. W jednym z pierwszorzędnych hoteli stanął wczoraj rano jakiś młody mężczyzna, który zameldował się jako Leon Trautner, urzędnik pocztowy z Przemyśla. Gdy gość nie wychodził przez kilka godzin z pokoju, służba o godz. 5 po południu otworzyła drzwi i zastała go wiszącego na wieszadle. Zawiadomiono policyę; przybył też lekarz okręgowy, który skonstatował śmierć. Denat nie pozostawił ani listu, ani żadnego dokumentu, z którego możnaby dojść jego identyczności i powodu samobójstwa.

Prawdopodobnie nazwisko Trautner jest nieprawdziwe. Samobójca liczył około 21 lat i był przystojnym, dobrze zbudowanym mężczyzną.

Za oszustwa asenterunkowe aresztowano w sobotę i wczoraj odstawiono do sądu Szymona Mahlera, Hirsza Feila i Izraela Karthagenera. Mieli oni od popisowych wyłudzić po kilkaset koron pod pozorem, że swoimi wpływami zdołają uwolnić ich od asenterunku.

Zamachy samobójcza. Wczoraj około godz. 11 w nocy na plantach obok jatek dominikańskich 25 letni Władysław D., agronom z Poznania, strzelił sobie w skroń. Na huk strzału przybiegł policyant, który zastał D. przytomnego i zaprowadził go na stacyę ratunkową. Tu ranny stracił przytomność i w bardzo groźnym stanie przewieziono go do szpitala.

W sobotę po południu 32 letni robotnik Jan Jedzina, chorujący od dłuższego czasu na gruźlicę, po zbadaniu go przez lekarza wyszedł z domu i rzucił się do Wilgi, gdzie utonął.

— **Towarzystwo lekarskie krakowskie** odbędzie posiedzenie we środę 6 kwietnia o godz. 6 wieczorem w domu Towarzystwa. Dr R. Spira wypowie wykład: „Choroby uszne a porażenie twarzy“.

— **„Chantecler“** Rostanda, wykonany przez pp. Ordon Sosnowską i Tarasiewicza, tańce klasyczne p. Stefanii Dąbrowskiej, monolog satyryczny p. n „Neoslawista z nad Newy“, który wypowie p. Siemaszko, wreszcie deklamacya p. Tarasiewicza i pani Ordon-Sosnowskiej oraz śpiew pierwszego tenora opery lwowskiej p. Manna, oto ustalony program wieczoru artystycznego, który w d. 7 b. m. odbędzie się w sali starego teatru. Wielkie zainteresowanie w Krakowie wywołała zapowiedź występu p. Manna. Artysta ten w pierwszym roku swych występów we Lwowie stał się ulubieńcem publiczności i jego występy wypełniają stale salę teatru a znawcy przepowiadają młodemu śpiewakowi karyerę Carusa. Niewielka ilość pozostałych biletów jest do nabycia w księgarni p. Krzyżanowskiego.

Repertuar teatru miejskiego.

Wtorek: „Srebne szczyty“.
Środa: „Pan Geldhab“. Występ klasycznej tancerki p. Stefanii Dąbrowskiej.

Repertuar teatru ludowego.

Wtorek: „Lalka“.
Środa: „Koziołki“.

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza** (ul. Szewska 16, I. p).

Biblioteka otwarta od godz. 12—1 i od 5—9 w dni powszednie. — Czytelnia czasopism otwarta od godz. 11—1 i od 4—9 codziennie. — Biuro otwarte od godz. 6—8 w dni powszednie.

W sali Muzeum techniczno-przemysłowego (ulica Franciszkańska) we środę o godzinie 7 wieczorem: dr Leon Rymar: „Kraków za pierwszych Jagiellonów“.

Z kraju.

Zajście między rządcą a parobkami. W sobotę po południu w stajni dworskiej w Płaszowie parobcy bawili się głośno. Rządca Feluś upomniał ich do spokoju w ten sposób, że jednego uderzył w twarz. Parobcy nie pozostali dłużni w odpowiedzi i na twarz rządcy spadł grad policzków. Feluś pobiegł do domu po rewolwer, którym zaczął okładać parobków. Ci, oburzeni temi prowokacyami, pobili rządcę widłami tak ciężko po głowie, że w niebezpiecznym stanie przewieziono go do szpitala Łazarza.

Żandarmerya jako sprawców aresztowała Jana Lizaka wraz z synami Michałem i Szymonem oraz Piotra Czernika.

Samobójstwo ucznia w klasie. W sobotę 2 b. m. w Brzeżanach w klasie VII b uczeń Jan Gliński wystrzałem z rewolweru odebrał sobie życie. Koledzy opowiadają, że G. przybył do klasy w dobrym humorze na kilka minut przed dzwonkiem. Siadł za katedrą i napisał kartkę z ostatniem życzeniem, którą wzbraniał się oddać koledze, proszącemu o pokazanie. W chwili, gdy profesor dr Handel wszedł do klasy, stanął Gliński na stopniu, usprawiedliwił się z nieobecności w szkole od dłuższego czasu i zawołał do kolegów: „Żegnajcie mi, koledzy!“. Następnie udał się spokojnie na swoje miejsce do ławki. Gdy profesor miał zapisywać nieobecnych do dziennika, Gliński włożył rękę z brauningiem za bluzkę, a kartkę położył przed sobą. W tej samej chwili huknął strzał. Raniony śmiertelnie w aortę, spadł z ławki, i położył natychmiast po strzale brauning na kartce. Profesor dr Handel, sądząc w pierwszej chwili, że to jakiś grubo niestosowny żart, krzyknął: „Co to ma oznaczać!?“ Lecz zobaczywszy przerażenie kolegów, upadającego bez przytomności i buchającą krew, zrozumiał wszystko i wybiegł do dyrekcyi. Między uczniami powstało zamieszanie, jednak wkrótce rzucili się jedni po wodę, drudzy po lekarzy. Zawiadomiony dyrektor natychmiast się zjawił, przedsiębiorąc możliwy ratunek. Przybyli wkrótce lekarze, skonstatowali śmiertelny postrzał i radzili zawezwać księdza. Zanim księdza powiadomiono, Gliński wyzionął ducha.

Powód samobójstwa nieznany. W pozostawionej kartce wyjaśnia Gliński tylko, dlaczego właśnie w aortę mierzył, a nie gdzieindziej i prosi kolegów o sprawienie pogrzebu i o wiele kwiatów. Ś. p. Gliński cieszył się sympatyą wszystkich kolegów.

Przed sądem przysięgłych odbędzie się jutro proces prasowy o obrazę czci, wytoczony przez p. Jana Motykę Mirzwińskiego, profesora gimnazyalnego, redaktorowi „Głosu narodu“ p. Maryanowi Dąbrowskiemu, który zamieścił napaść uwłaczającą panu M. w najwyższym stopniu.

Z zaboru rosyjskiego.

Aresztowania wśród młodzieży. Z Warszawy donoszą: W mieszkaniu p. Różyckiej przy ulicy Sosnowej policya aresztowała w zeszłym tygodniu grono bawiącej się młodzieży szkolnej, składające się z dwudziestu paru osób.

Z zaboru pruskiego.

Bójka w kościele. Ze Stołupian (Prusy wschodnie) donoszą: Według wiadomości „Ostdeutscher Grenzbote“ wczoraj w kościele w Wyszczytenach przyszło do krwawej bójki między Litwinami a Polakami. Jak słychać, zawezwano graniczną straż, która zrobiła użytek z broni. Znaczna liczba zabitych; bardzo wielu rannych.

Ze świata.

Listy niemieckiego następcy tronu. W Nowym Jorku toczy się obecnie proces byłego oficera pruskiego hr. Hochbergera przeciw jego wspólnikowi o oszustwo. W toku procesu odczytano kilka listów niemieckiego następcy tronu, syna Wilhelma, do Hochbergera. Między innemi następca tronu pisze:

„Kochany Muki! Muszę dziś z panem poważnie się rozmówić. Byłem w Rostocku. Moja wizyta tam nie była przyjemną. Pański ojciec pokazał mi przez Pana podpisany dokument, w którym pod słowem honoru poręczasz, że złożysz swoje szlacheckie imię w chwili, kiedy ożenisz się z damą, którą wybrałeś. Drogi Muki! Sądzę, że niema sposobu wyjścia. Musisz pan wyrzec się nazwiska; jeśli sprawa się rozgłosi, to z pewnością będziesz dla wszystkich niemożliwy. Wierz Pan staremu przyjacielowi“.

Na innej kartce pisze cesarzewicz: „Sprawa znajduje się na złej drodze. Nie możesz się już cofnąć“.

W trzecim liście powiada:

„Wierz Pan, jak mnie właśnie ta histerya jest przykra. Sądziłem, że pan zapomnisz, ale powody, które podajesz, są trafne i przynoszą Panu zaszczyt, a jednak nie powinieneś Pan był tego uczynić. Spaliłeś wszystkie mosty za sobą. Wierz Pan, że zawsze pozostanę, jakim byłem, cokowiekby się wydarzyło. Co się tyczy sprawy ze słowem honoru, musisz ją uporządkować. Zacznę zajmować się sprawami rządu. *Cezar.*"

Bomby w Chinach. „New Jork Herald" donosi z Pekinu, że w pałacu księcia regenta odkryto bombę dynamitową. Dwór i personal służby dworskiej są przerażeni. Przedsięwzięto liczne aresztowania.

Śmierć awiatora. W San Sebastian (w Hiszpanii nad zatoką Biskajską) awiator Leblon, który mimo niepogody urządził wzlot przez morze, spadł na skałę i zabił się na miejscu.

Proces hr. Tarnowskiej.

Na piątkowej rozprawie przesłuchiwano bardzo szczegółowo sekundaryusza dra Cocona. Stwierdził on także, że po drugiej operacyi, którą dokonał prof. Cavazani, stan hr. Komarowskiego tak bardzo się pogorszył, że znikła nadzieja utrzymania go przy życiu.

Następnie zeznawał adwokat dr Mańkowski z Moskwy, dawny koncypient Pryłukowa. Opowiadał on, że Pryłukow, jako adwokat, był bardzo sumienny i pilny i pracował w swojej kancelaryi nieraz do późna. Zarabiał dużo, cieszył się zaufaniem klientów. Gdy w r. 1904 Pryłukow objąć miał zastępstwo Tarnowskiej, żona Pryłukowa sama mu radziła, aby to uczynił. Wkrótce też powstał między Pryłukowem a Tarnowską ścisły stosunek. Pryłukow zmienił się zupełnie. Raz usiłował popełnić samobójstwo. Wydawał dużo pieniędzy na Tarnowską, pozostawał pod jej silnym wpływem. Tarnowska żądała, aby rozwiódł się z żoną, zakazała mu posyłać pieniądze rodzinie. Pryłukow czynił to w tajemnicy przed Tarnowską. Tarnowska zmuszała Pryłukowa do popełniania najrozmaitszych głupstw, czem go srodze ośmieszała. Raz kazała mu skoczyć z loży na scenę, a gdy to uczynił, wywołał salwy śmiechu w całym teatrze.

Podczas tych zeznań Tarnowska głośno się roześmiała, a skarcona przez prezydenta, zakryła ręką twarz i śmiała się dalej.

Następnie odczytano kilka listów, pisanych przez Pryłukowa do Tarnowskiej.

Tarnowska zaprzeczyła, aby wszystkie te listy jej ręką były pisane.

Jeden z przysięgłych zauważył, że istotnie Tarnowska posiada dwa charaktery w swojem piśmie.

W sobotę odbyła się rozprawa tajna, na której lekarze zdawali sprawę z seksualnego usposobienia oskarżonej.

Z różnych stron.

Milioner dziwak. — Przeciw szpilkom do kapeluszy. — Proces o spadek po królu Aleksandrze serbskim. — Brzydota przyczyną szczęścia. — Arystokratyczni oszuści.

Choć nie często się zdarza, aby milionerowie czynili tak hojne zapisy, jak Rockfeller, zwłaszcza za życia, rzadko się jednak trafia milioner bezdzietny, któryby w testamencie przekazał tylko 10 000 K na cele dobroczynne. Uczynił to zmarły w Nizzy nabab węgierski Kasselik, którego majątek wynosi 50 milionów koron. — Od r. 1884, to jest od chwili, gdy wziął spadek po ojcu, z olbrzymich dochodów udzielał rocznie 8000 K na cele dobroczynne. Sam też nie umiał używać pieniędzy, nie znajdował przyjemności w niczem, a pozwalał sobie tylko na ładne urządzenie mieszkania i stajni. Zajmował w Budapeszcie dom, złożony 24 pokojów, sześć było przeznaczonych dla jego sekretarza. — Stajnie wspaniałe mieściły tylko trzy okazałe wierzchowce. Żywił je różnymi, wymyślanymi przez siebie delikatesami, jak naprzykład jajami rozbitemi w czerwonem winie. Testamentem zastrzegł, aby dochód z jednego domu w sumie 9000 K szedł na utrzymanie tych koni — emerytów, aż do ich śmierci. Jego syn jest także dziwakiem. Nie ma nigdzie miejsca stałego pobytu. Mieszka w wagonie pomiędzy Pekinem, Kairem a Pesztem.

W ratuszu w Chicago, zapadł dekret banicyjny. Dotknięte są nim — szpilki do kapeluszy. 68 głosami przeciw 2 radni miejscy uchwalili:

Żadna kobieta niema odtąd prawa na ulicy, ani w tramwaju, ani w windach nosić długich szpilek, wetkniętych w kapelusz w ten sposób, aby końce wystawały na więcej, niż na pół cala (od główki, nie zaś od ronda).

Wyrok zapadł w obecności dam, natłoczonych w galeryach. Przyjęły tę uchwałę sykaniem i wrzaskiem. Parę pań zabrało głos; oznajmiły, że będą odtąd nosić szpilki nie w kapeluszach, lecz w ręku. Ten wyrok wzbudził protest nietylko wśród dam. Major Sylwester, superintendent policyi w Columbii, oświadcza się przeciw nowemu prawu. „W samym Waszyngtonie — powiada — jest o 16 tysięcy kobiet więcej, niż mężczyzn; wiele z nich musi chodzić wieczorami bez męskiej eskorty. Zdarza się nieraz, że napadają opryszkowie lub zaczepiają Don Juani. Dotychczas broniły się szpilkami. Nie wolno je pozbawiać tego oręża".

* * *

Sąd w Belgradzie roztrząsał skargę byłej królowej serbskiej Natalii, wdowy po zmarłym królu serbskim Milanie, a matki zamordowanego króla Aleksandra. Skarga zwrócona jest przeciw masie spadkowej po zmarłym adjutancie króla Aleksandra, generale Petrowiczu, i domaga się wypłacenia 200.000 denarów na rzecz królowej Natalii, jako uniwersalnej spadkobierczyni króla Aleksandra. Jak twierdzi królowa Natalia, suma powyższa tytułem dwóch rat listy cywilnej za miesiące kwiecień i maj roku 1903 znalazła się w kasie generała Petrowicza. Natomiast obrońca prawny masy spadkowej twierdzi, że królowa Natalia otrzymała ostatnią ratę z listy cywilnej króla Aleksandra. Celem stwierdzenia sprawy na podstawie dokumentów odroczył sąd rozprawę.

* * *

Żadna chyba dotychczas kobieta nie była zadowolona ze swej brzydoty. Aktorka paryska Polaire objawia pierwsza swą radość z tego powodu. W jednem z pism paryskich dowodzi, że cały swój sukces sceniczny zawdzięcza fenomenalnej — brzydocie. Początkowo chciała się upiększać i stosowała wskazówki kosmetyczne, niebawem jednak przyszła do przekonania, że brzydota nie mniej, jak i piękność, wyróżnia kobietę. Trzeba jednak umieć wyzyskać jedną i drugą. „Urodziłam się brzydką — powiada Polaire — i wcale się tem nie martwię. Przeciwnie jestem rada. Piękna twarz ulega zmianie, brzydka pozostaje nietknięta zębem czasu. Brzydocie zawdzięczam niezwykłe poczucie śmieszności i humor. Przekonałam się, że moja brzydota bawi ludzi. Zaczęłam ją kultywować umiejętnie i zwiększać sztucznie, tak, jak kobiety zwykły to czynić z pięknością. Zwierciadło mówiło mi, że jestem niezrównana i niezwalczona w mej szpetocie. Zdecydowałam się zatem być brzydką szczerze i całkowicie, od stóp do głowy; stanąć na biegunie przeciwnym Cavalieri. Starałam się wykrzywiać nogi jeszcze bardziej, niż mi je wykrzywiła natura, mając płaskie stopy, rozpłaszczałam je, nie nosząc obcasów. Zaniechałam kunsztownych fryzur, gorsetów, szminek. Nie zadaję sobie żadnego trudu ze zwalczaniem natury, przeciwnie, podkreślam jej niedostatki. Dzięki tej metodzie, jestem spokojna i zabezpieczona od złudzeń, a tem samem od zawodów. Wiem, że już nie zbrzydnę. Jestem wielbiona przez koleżanki i wolna od zakulisowych intryg. Zatem niech żyje brzydota! Z całego serca pragnęłabym przekonać wszystkie moje towarzyszki „niedoli", że brzydota jest szczęściem".

* * *

W Salcburgu aresztowano byłego sekretarza ministeryalnego barona Possingera Choborskiego za oszustwa na 150 000 K. Aresztowany jest synem byłego wiceprezydenta namiestnictwa we Lwowie, późniejszego namiestnika Austryi Dolnej.

W Monachium aresztowano hr. Schönborn Buchheima i jego żonę za oszustwa na przeszło pół miliona marek. Aresztowany jest synem hr. Karola Schönborna, który przed 2 laty zbankrutował na kilka milionów. Stryj jego był austryackim ministrem sprawiedliwości, a później prezydentem najwyższego trybunału administracyjnego.

TELEGRAMY

z dnia 5 kwietnia.

Zebranie się parlamentu.

Wiedeń. Posiedzenie Izby posłów odbędzie się **14 b. m.** o godz. 3 po południu z porządkiem dziennym: 1) przedłożenie o pożyczce 182 milionów koron, 2) pragmatyka służbowa, 3) zmiana regulaminu. — Nadto znajduje się na porządku dziennym sprawozdanie komisyi o podwyższeniu minimum płacy urzędników niepodlegającej egzekucyi.

Finanse Czech.

Praga. Cesarz zatwierdził uchwałę czeskiego wydziału krajowego co do prowizorycznego ściągania dodatków krajowych w drugim kwartale r. b. w dotychczasowej wysokości.

Echa zajść w sejmie węgierskim.

Budapeszt. Śledztwo policyjne w sprawie zajść w sejmie węgierskim jest już ukończone. Akta wraz ze skonfiskowanymi „corpora delicti" przekazano prokuratoryi. Brak jednak dowodów, jakoby karygodne czyny były z góry przygotowane.

Zniesienie wyroku w procesie zagrzebskim o „agitacyę wielkoserbską".

Zagrzeb. Wyższy trybunał zniósł wyrok w zagrzebskim procesie o „zdradę stanu" i zarządził nowe dochodzenia. Znajdujący się jeszcze w więzieniu oskarżeni Julian i Adam Przybicewicze mają być zaraz wypuszczeni na wolność.

Kasacya wyroku wywołała w kołach politycznych przychylne wrażenie. Spodziewają się, że podczas nowego śledztwa proces albo wejdzie na inne tory, albo zostanie umorzony.

Bracia Przybicewicze nie zostaną jeszcze wypuszczeni na wolną stopę; wypuszczenie ich zależy od zarządzenia prokuratoryi.

Starcia graniczne bułgarsko-tureckie.

Zofia. Z powodu licznych wypadków starć granicznych wysłało ministerstwo wojny pismo okrężne do dywizyonerów ponawiające ostre przepisy co do unikania prowokacyi na tureckiej granicy.

Zamach Albańczyków.

Salonika. Mutessaryf Izmail Hakki bej i major Ruždi bej zostali w chwili, gdy opuszczali dom jednego beja w Ipek, gdzie prowadzili śledztwo sądowe, zaczepieni strzałami przez nieznajomych ludzi. Major Ruždi bej poniósł śmierć na miejscu, mutessaryf ranny. Wśród ludności wywołał zamach wielki niepokój i panikę. Widzą w tem objaw agitacyi reakcyjnej. Ludność chwyciła za broń. Rząd wysłał 4 bataliony do Ipek i zamierza ogłosić tam stan oblężenia.

Konstantynopol. Ministerstwo wojny postanowiło wysłać do Ipek wojsko, gdzie — jak dzienniki donoszą — ogłoszono stan oblężenia.

Salonika. W Ipek ogłoszono stan oblężenia. Dżawid basza grozi bombardowaniem miasta, jeżeli Albańczycy nie wydadzą broni. Z Monastyru wysłano trzy bataliony do Ipek.

Z parlamentu tureckiego.

Konstantynopol. W Izbie przed rozpoczęciem dyskusyi nad interpelacyą opozycyjnego deputowanego Lufti'ego w sprawie przeciwnego ustawom postawienia przed sąd wojenny pewnego urzędnika oraz w sprawie występywania sądu wojennego przeciw prasie, dał wielki wezyr wyjaśnienie, że interpelacya nie jest uzasadnioną, a jedynym jej celem jest zachwianie stanowiska gabinetu lub obalenie go. Wielki wezyr postawił kwestyę, czy na wypadek szybkiego ukończenia obrad nad interpelacyą będzie miał za sobą zaufanie Izby podczas odwiedzin króla serbskiego Piotra.

Oświadczenie wielkiego wezyra, które tłomaczono sobie jako próbę uzyskania wotum zaufania Izby bez potrzeby odpowiadania na szczegóły interpelacyi, zrobiło wielkie wrażenie. Na wniosek przywódcy młodoturków odroczono obrady nad interpelacyą do 9 go kwietnia. W międzyczasie będzie miał gabinet zaufanie Izby.

Zamach na króla serbskiego?

Belgrad. „Politika" donosi z Plewny o zamachu rosyjskiego „anarchisty" Leonida Seromiannikowa na króla Piotra. Seromiannikow przybył z Odessy na okręcie węgierskim do Semovit. Bułgarska policya wczas dowiedziała się o zamierzonym zamachu i poczyniła odpowiednie zarządzenia.

Zofia. W sprawie doniesień o aresztowaniu rzekomego rosyjskiego anarchisty nazwiskiem Seromiannikow, który przybył do Bułgaryi, aby wykonać zamach na króla Piotra serbskiego, idzie w rzeczywistości o następujący fakt: Policya rosyjska w Reni zawiadomiła policyę w Zofii, że do Semovit odjechała podejrzana osoba. Na to doniesienie policya bułgarska aresztowała ową wskazaną osobę nazwiskiem Seromiannikow, jednakże wypuściła go na wolną stopę, gdy stwierdziła, że ów rzekomy anarchista nie miał żadnych złych zamiarów, lecz jest uczonym, którego zachowanie się jedynie może się wydać osobliwem. Dziwny zbieg okoliczności zrządził, że Seromiannikow znajduje się właśnie w drodze na górę Athos.

Sejm finlandzki przeciw manifestowi.

Petersburg. W „Birż. Wiedom." oświadczają prezydent i wiceprezydenci sejmu finlandzkiego, że sejm z pewnością odrzuci manifest carski co do Finlandyi, albowiem Finlandyi przysługuje nietylko prawo zabierania głosu ale i prawo decyzyi.

Petersburg. Duma wybrała komisyę z 21 członków dla obrad nad projektem ustawy o Finlandyi. W skład tej komisyi wchodzi 7 październikowców, 7 prawicowców, 2 nacyonalistów, 6 kadetów i progresistów, 1 lewicowiec.

Strejk marynarzy.

Marsylia. Dwunastu palaczy okrętu „Moulouya" zostało uwięzionych z powodu dezercyi. Inni marynarze na znak protestu ogłosili strejk demonstracyjny. Skutkiem strejku jeden okręt nie mógł wypłynąć z portu.

Wczoraj po południu odbyło się zgromadzenie marynarzy, na którem uchwalono wytrwać w strejku aż do wypuszczenia na wolność uwięzionych marynarzy z okrętu „Moulouya".

Tulon. Także tutejsi marynarze rozpoczęli strejk.

Paryż. Rząd w celu złamania strejku marynarzy handlowych przeznaczył okręty wojenne do przewozu osób, przesyłek i listów.

Wybuch Etny.

Catania. Wybuch Etny jest nieco słabszy. Chwilowe niebezpieczeństwo dla okolicznych miejscowości minęło.

Catania. Wybuch Etny trwa bez zmiany dalej. Potok lawy z góry Monte Nocilla posuwa się naprzód ze średnią chyżością 6 metrów na godzinę, podczas gdy drugi potok w dolinie Lisi w oddaleniu 3 klm. od Belpasso posuwa się wolniej naprzód. Ludność zachowuje spokój.

Proces ministrów duńskich.

Kopenhaga. W sobotę rozpoczęła się przed trybunałem państwowym rozprawa przeciw byłemu prezydentowi ministrów Christensonowi i byłemu ministrowi spraw zewnętrznych Bergowi. Oskarżeni nie zjawili się. Po przedłożeniu aktu oskarżenia przez prokuratora rozprawę odroczono do 20 kwietnia.

Krwawe starcie w Chinach o opium.

Nowy Jork. „New Jork Herald" z Kaiynanfu donosi, że w prowincyi Shansi przy starciu między uprawiaczami opium a żołnierzami 60 osób zginęło, a wiele odniosło rany. Starcie miały spowodować surowsze zarządzenia celem wstrzymania uprawy opium.

* **Wpisy do Komitetu majowego** przyjmują (obok mężów zaufania organizacyj zawodowych i politycznych) dział inseratowy „Naprzodu", Marka 21 i w bufecie Związku stow. rob, Wiślna 5, I. p., między godz. 6 a 9 wieczór. Komitet miejscowy P. P. S. D. w Krakowie.

* **Posiedzenie krakowskiego komitetu miejscowego P. P. S. D.** odbędzie się we środę 6 kwietnia o godz. 7 wieczorem w lokalu Związku stow. rob. (ul. Wiślna 5). Sprawy bardzo ważne. Wzywa się wszystkich członków komitetu o punktualne przybycie.

* **Baczność kaflarze krakowscy!** We wtorek 5 kwietnia b r. odbędzie się poufne zebranie w sali Związku stow. rob., Wiślna 5, I. p., o godzinie 6 wieczorem. Ze względu na sprawę cennikową o jak najliczniejszy udział i punktualne przybycie uprasza zarząd.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada)

DROBNE OGŁOSZENIA

Za anons w „Drobnych ogłoszeniach" liczymy za każde słowo 6 hal., tytuł 20 hal.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: Maryan Pyrzowski.

Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 710).